

Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,  
Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki,  
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki ...

„Burza” A. Mickiewicz

Odplywające statki symbolizując tajemnice oddalenia się, przechodzenia na drugą stronę, do innego niż ludzki świata. Pejzaż morski od wieków czarował tragicznych samotników i buntowników, jawił się jako żywioł pierwotny, nieujarzmiony, przeklęty... Zafascynował także i mnie. Oczywiście nie od razu podziałał na moja wyobraźnię; odbywało się to stopniowo, rzecz by można ze nawet na zasadzie przypadku i zrządzenia losu...

W mojej rodzinnej miejscowości, Kędzierzynie-Koźlu, od dziesiątków lat funkcjonuje „męska” szkoła Technikum Żeglugi Śródlądowej, do której mogłem się udać po ukończeniu gimnazjum i nie narazić się na docinki kolegów, że wybrałem szkołę tylko dla kujonów. Owszem, już w szczeniących latach podziwiałem historie o morskich katastrofach, niesamowite opowieści o monstualnych wielorybach i potworach. Prawdziwy obraz morza i marynarza skonkretyzował się dopiero po dwóch latach nauki w szkole, której dzisiaj nie zamieniłbym na żadną inną i kilkunastu tygodniach praktyk zawodowych na statkach pasażerski i towarowych...

Pierwszy raz pojechałem na praktyki rok temu w czerwcu 2006 roku. Nie wiedziałem co mnie czeka, co będzie się dziać przez następny miesiąc. Czy miałem obawy? Całe mnóstwo. Czy poradzę sobie ze wszystkimi obowiązkami? Czy ludzi z którymi będę pracował uznają że jestem wystarczająco kompetentny. Czy poznam jakiś interesujących ludzi? Jak poradzę sobie, sam, daleko od domu po raz pierwszy na tak długi okres.

Wszystkie te wątpliwości rozwiały się jednak kiedy tylko przyjechałem do Torunia. Już po wyjściu z pociągu wiedziałem że mi się tu spodoba, poczułem klimat który istnieje w tym mieście, Toruń jest miastem który w historii odegrał dużą rolę a szczególnie w czasach napoleońskich jak Wisła była głównym szlakiem handlowym. Nie byłem rozczarowany również gdy zobaczyłem statek na którym miałem odbyć

praktykę wręcz przeciwnie zrobił na mnie duże wrażenie tak samo jak i jego załoga która była bardzo miła i uprzejma. Wiedziałem że wiele się od nich nauczę nie tylko zawodu na statku ale też życia jakie mnie będzie czekało w przyszłości na lądzie. Obserwując jak pracują podziwiałem ich wytrwałość, były to naprawdę wyjątkowe osoby. Zdałem sobie sprawę z tego jak długa droga czeka mnie zanim stanę się kimś takim jak oni. Uświadomiłem sobie jak mało wiem jak mało przeżyłem. Bycie marynarzem to nie tylko zawód to styl życia, bycie odpowiedzialnym i świadomym ryzyka jakie podejmuje się z każdym dniem. Praktyki te oraz kontakt z ludźmi morza sprawiły że zastanowiłem się nad swoją osobą. Pytałem się samego siebie czy jestem przygotowany na takie życie, czy będzie mnie stać na te wszystkie poświęcenia i czy nie okażę się tchórzem nie zdolnym do poniesienia konsekwencji swoich czynów, tych które miały spełnić i zrealizować moje marzenia.

Bycie marynarzem zawsze kojarzyło mi się z wolnością wypłynąć na morze, uciekając w ten sposób od codzienności jest moim pragnieniem. Nie chcę bowiem mieć monotonnego życia. Nie zniósł bym gdyby za kilkadziesiąt lat patrząc z dystansem na swoje życie musiał uznać że było ono nudne. Chciałbym moc wsiąść na statek i zostawić wszystkie swoje problemy na lądzie. Pływać po wszystkich wodach świata i poznawać inne kraje oraz inne kultury. Takie podróże pozwalają uświadomić sobie jak bardzo jesteśmy etnocentryczni jakie małe światy budujemy sobie odcinając się od innych, segregując ich poprzez stereotypy wymyślone przez nas samych tworzące ideologie które utrudniają nam kontakty z resztą świata. Chciałbym zapoznać się z kulturą innych krajów, poznać ich mieszkańców, chcę zobaczyć piękne zabytki obcych krajów na własne oczy a nie po prostu zadowalać się ich widokiem w telewizji. Dzięki zawodowi marynarza mogę być myślę że w przyszłości moje marzenia się spełnią.

Czy moje wyobrażenie o zawodzie marynarza jest właściwe? Nie wiem, zweryfikuje je życie. Wielu aspektów życia na morzu najzwyczajniej nie zdążyłem jeszcze poznać - tajemnica morza jeszcze przede mną. Myślę jednak, że profesja marynarska okaże się głębsza i piękniejsza od moich wyobrażeń. Na to właśnie liczę, mając na myśli słowa niemieckiego poety z II poł. XVIII wieku, Novalisa: „Marzymy o podróżach przez wszechświat, a czyż wszechświat nie jest w nas samych”.